

Prof. dr hab. Henryk Stańczyk

Warszawa 2016-12- 20

Ul. Słonecznego Poranka 31

03-287 Warszawa

Tel. 504070157

mail: Henryk.stanczyk@op.pl

**Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Sławomira Gizińskiego
zatytułowanej „Historia garnizonu Choszczno w XX wieku”**

Polska po II wojnie światowej odrodziła się w nowym kształcie ustrojowym i terytorialnym. Utraciła na rzecz Związku Radzieckiego Kresy Wschodnie a w zamian za to uzyskała ziemie północne i zachodnie, do linii rzeki Odry, będące wcześniej częścią państwa niemieckiego. Na tych terenach, przygotowując się do agresji na Polskę, Niemcy zbudowali wiele budynków koszarowych i rozmieścili nowe jednostki wojskowe szybko rozbudowywanego Wehrmachtu. Niektóre z nich w trakcie ofensywy zimowej Armii Czerwonej w 1945 roku zostały zniszczone w całości lub w części. W trakcie działań wojennych ucierpiały także koszary zbudowane przez Niemców w Choszcznie, za czasów niemieckich noszącym nazwę Arnswalde. O Choszczno w marcu 1945 roku toczyły się ciężkie walki, zapoczątkowane nieudaną kontrofensywą niemiecką. W pierwszych latach po wojnie w ocalałej części koszar zakwaterowane były czasowo jednostki radzieckie, a samo miasto Choszczno mocno zniszczone nie zachęcało polskich osadników.

Współpraca aliantów w ramach Wielkiej Koalicji antyfaszystowskiej nie przetrwała powojennej próby czasu. Na tle stosunku do pokonanych Niemiec nastąpił rozłam i świat podzielił się na dwa bloki polityczno-militarne. Polska znalazła się w obozie państw bloku wschodniego i była uzależniona od Związku Radzieckiego. W okresie „zimnej wojny” nastąpił wyścig zbrojeń i Wojsko Polskie rozbudowało się pod względem ilościowym. Nowe jednostki wojskowe

rozlokowywano głównie w zachodniej części kraju, wykorzystując znajdujące się tam poniemieckie koszary. Także w Choszczynie zaczęto formować jednostki wojskowe, podległe Pomorskiemu Okręgowi Wojskowemu. W szczytowym okresie rozwoju Wojska Polskiego niewielkie miasteczko Choszczno stało się jednym z największych garnizonów wojskowych na Pomorzu.

Przedstawienia dziejów garnizonu w Arnswalde a później w Choszczynie podjął się magister Sławomir Giziński. Doktorant urodził się i wychował w Choszczynie, tam ukończył szkołę podstawową i średnią, a po uzyskaniu szlifów oficerskich wrócił do swojego miasta i jako żołnierz zawodowy pełnił w tym garnizonie służbę wojskową przez wiele lat. W międzyczasie ukończył studia politologiczne drugiego stopnia oraz studia podyplomowe z zakresu historii i pedagogiki. Opanował język rosyjski i niemiecki. Po odejściu do rezerwy został nauczycielem historii w szkole średniej w Choszczynie i badaczem dziejów miasta. Jest z miastem i garnizonem choszczeńskim mocno związany emocjonalnie. Napisał kilka artykułów o Choszczynie i garnizonie choszczeńskim. Zmiany, jakie zachodzą w naszym kraju w ostatnich latach, redukcja armii polskiej, mają ogromny wpływ na współczesne losy garnizonu choszczeńskiego. Prawdopodobnie wkrótce miasto Choszczno straci swój garnizonowy status. Ocalenie dziejów garnizonu od zapomnienia stało się motywem Sławomira Gizińskiego do wyboru tego tematu jako rozprawy doktorskiej.

Przygotowując swoją rozprawę bardzo starannie podszedł do gromadzenia materiałów źródłowych. Przystudiował dostępną literaturę naukową i wspomnieniową, zarówno polską, niemiecką, jak i rosyjską. Przeprowadził kwerendę archiwalną w Centralnym Archiwum Wojskowym w Warszawie i jego filiach w Toruniu i w Modlinie, a także w archiwach cywilnych min w Szczecinie i w Warszawie. Przystudiował regulaminy wojskowe, instrukcje i zarządzenia oraz zasady doktrynalne użycia na polu walki różnych rodzajów

wojsk. Zebrał wspomnienia znajdujące się w archiwach oraz spisał relacje żyjących świadków wydarzeń - mieszkańców Choszczna oraz żołnierzy służących w tym garnizonie.

W ostatnich latach zaczęły ukazywać się drukiem opracowania dotyczące okręgów wojskowych i garnizonów rozmieszczonych na całym obszarze kraju, m.in. garnizonu rzeszowskiego / autorstwa J. Majki //, łódzkiego /autor W. Jarno /, poznańskiego / autor B. Kruszyński /, sandomierskiego /autor T. Banaszek /, modlińskiego / autor J. Dąbrowski / a także plockiego, którego autorem jest promotor niniejszej pracy dr hab. Michał Trubas. Istnieją zatem wzorce, które Autor mógł wykorzystać i był w tym względzie wspierany przez promotora. Jak dotąd brakuje książki poświęconej garnizonowi choszczeńskiemu, jeśli nie liczyć kilku artykułów pryncypialnych. Z tego względu inicjatywę Sławomira Gizińskiego należy potraktować z aprobatą.

Maszynopis przedstawiony do recenzji jest obszernym opracowaniem liczącym ponad 270 stron tekstu oraz liczne i ciekawe załączniki. Całość problematyki prezentowanej w pracy podzielona została na pięć rozdziałów uszeregowanych problemowo - chronologicznie. Taka konstrukcja pracy jest odpowiednia dla podjętego tematu. Pozwoliła bowiem Autorowi na w miarę pełne zaprezentowanie różnych problemów składających się na dzieje garnizonu choszczeńskiego i też badawczych nakreślonych we wstępie do pracy.

Rozdział 1. zatytułowany „Przesłanki istnienia choszczeńskiego garnizonu wojskowego” jest swoistym wprowadzeniem do pracy. Zawiera charakterystykę regionu pod względem militarnym, jego usytuowanie geograficzne i przynależność państwową na przestrzeni dziejów oraz rozważania dotyczące wewnętrznej struktury organizacyjnej garnizonu. Najwięcej miejsca poświęcił Autor charakterystyce systemu organizacyjnego garnizonu wojskowego. Rozważania swoje oparł na wydawanych w tej kwestii zarządzeniach wyższych przełożonych oraz regulaminach wojskowych, które zmieniały się dosyć często. Znaleźć tu można także wykaz osób funkcyjnych

w garnizonie i zakres pełnionych przez nie obowiązków. Pod względem merytorycznym nie budzi zastrzeżeń, ale został on prawie całkowicie odpersonalniony, jeśli nie liczyć, że na s. 39 wymienione zostało sześć nazwisk komendantów garnizonu z lat 1949 – 2001, bez określenia dokładnych dat pełnienia przez nich tych obowiązków. Lekarze garnizonu, profosi aresztu i wiele innych osób funkcyjnych pozostają bezimienni. A przecież ci ludzie pełnili te obowiązki najczęściej społecznie, poza zakresem swoich służbowych obowiązków i należy o ich zasługach pamiętać. Postuluję, aby w toku dalszych badań Autor zwrócił uwagę na to niedopatrzenie i dokonał uzupełnienia przynajmniej brakujących nazwisk. Informacji o działalności tych osób nie znalazłem także w dalszej części pracy. Część nazwisk odszukałem dopiero w załącznikach.

Rozdział 2. „Garnizon Arnswalde w latach 1937 – 1945” poświęcony jest założeniu garnizonu wojskowego przez Niemców przed wybuchem II wojny światowej oraz jego funkcjonowaniu aż do roku 1945. W rozdziale tym znajdujemy także informacje o oficerskim obozie jenieckim Oflag II B Arnswalde, o zimowych walkach frontowych w 1945 roku w rejonie Pomorza i walkach o Choszczno w ramach operacji „Sonnenwende”, oraz o wkroczeniu do miasta oddziałów polskich. Opierając się głównie na opracowaniach naukowych historyków niemieckich opisał motywy skłaniające wojskowe władze niemieckie do usytuowania garnizonu w Arnswalde, proces budowy koszar i zasiedlenia ich przez jednostki niemieckie. Zwrócił uwagę, że to właśnie na bazie jednostek stacjonujących w Choszcznie Niemcy utworzyli 2. Dywizję Zmotoryzowaną i podporządkowali ją XIX Korpusowi Pancernemu. Dowódcą tego Korpusu, został gen. Heinz Guderian i we wrześniu 1939 roku zadał Polakom duże straty w bitwie o Pomorze i później w walkach pod Brześciem.

W czasie wojny w obozach jenieckich Arnswalde osadzeni zostali polscy oficerowie i szeregowi. Później, w latach 1942 – 1945 przetrzymywano jeńców

francuskich. 17 lutego 1945 roku obóz w Arnswalde wyzwolony został przez żołnierzy radzieckiego 9. Korpusu Armijnego Gwardii. Wcześniej jeńcy zostali ewakuowani przez Niemców do obozu w Prenzlau. Osoby interesujące się problematyką jeniecką znajdą tu nazwiska polskich oficerów przetrzymywanych czasowo w Arnswalde

Wiele miejsca w tym rozdziale poświęcił Autor działaniom bojowym w rejonie Choszczna prowadzonym w lutym i marcu 1945. Walki te były bardzo ciężkie i trwały ponad trzy tygodnie. Autor opisał je bardzo ciekawie, ale zbyt dużo uwagi poświęcił szczegółom. Można by je nieco zsyntetyzować. Rozdział nie jest jednolity pod względem tematycznym. Zostały w nim zawarte informacje o Arnswalde, jako garnizonie niemieckim, o obozach jenieckich, które Niemcy założyli tam dla Polaków i Francuzów, a także o działaniach bojowych toczonych w rejonie Choszczna w 1945 roku. Dzięki problemowemu uszeregowaniu poszczególnych podrozdziałów wykład jest dosyć czytelny i spójny.

Jądro pracy stanowią dwa kolejne rozdziały /III i IV/, które przedstawiają dzieje polskiego garnizonu w Choszcznie od czasów zakończenia II wojny światowej do roku 2001. Ze względu na rozległość pomieszczonej w nich tematyki Autor podzielił ją na dwa rozdziały z zachowaniem chronologii wydarzeń. W rozdziale trzecim „Garnizon Choszczno w latach 1945–1962” scharakteryzował sposób wykorzystania poniemieckich koszar wojskowych w Choszcznie przez Armię Czerwoną w latach 1945–1948, a następnie przejęcie ich przez Wojsko Polskie, rozbudowę, i zasiedlenie polskimi jednostkami. Uczynił to na tle zachodzących przemian w sytuacji międzynarodowej, narastania kursu zimnowojennego i rywalizacji międzyblokowej oraz spowodowanej tą sytuacją rozbudowy Wojska Polskiego. Wymienił jednostki polskie sformowane w Choszcznie lub skierowane tutaj z Siedlec i innych okolic dla dalszej rozbudowy i szkolenia. Można w tym rozdziale znaleźć informacje o dowódcach jednostek stacjonujących w Choszcznie, strukturze

organizacyjnej poszczególnych jednostek i procesie ich szkolenia. Także o rozbudowie koszar i bazy szkoleniowej, o problemach finansowych i małej ofercie kulturalnej dla kadry i żołnierzy garnizonu choszczeńskiego w pierwszym powojennym dziesięcioleciu. Większość przytaczanych przez Autora danych liczbowych pochodzi z dokumentów archiwalnych i są one w pełni wiarygodne. Podobnie należy traktować noty dla poszczególnych jednostek wojskowych za osiągnięte wyniki w szkoleniu i dyscyplinie. Większość tych ocen pochodzi z dokumentów pokontrolnych, sporządzonych przez inspekcje wojskowe, a niektóre, dotyczące stanu dyscypliny, także z relacji mieszkańców Choszczna i byłych żołnierzy służących w Choszcznie. Nie pominął Autor problemów trudnych dotyczących życia kulturalnego w garnizonie, a właściwie jego braku, pijaństwa kadry dowódczej i towarzyszącym temu wybrykom chuligańskim. Były to zjawiska bardzo groźne, bowiem w tamtych czasach kadra dowódcza posiadała przy sobie broń, co mogło doprowadzić do tragedii. Wspomniał także o współpracy jednostek garnizonu z władzami i mieszkańcami miasta. W tym czasie nie była to jednak szeroka współpraca. Większego rozmachu nabrała dopiero w następnych latach.

Podobnie, tak pod względem układu jak i treści, napisany został rozdział IV „Garnizon Choszczno w latach 1963-2001”. Autor słusznie podkreśla, że w tym czasie garnizon choszczeński stał się siedzibą jednostek bardziej nowoczesnych i mobilnych – radiotechnicznych i raketowych. Bardzo swobodnie porusza się w problematyce dotyczącej rozwoju wojsk raketowych, głównie 2. Pomorskiej Brygady Artylerii a właściwie 2. Brygady Rakiet Operacyjno Taktycznych. Była to jednostka duża i na wskroś nowoczesna. Zajmowała dużą część choszczeńskich koszar, grupowała młodą ale dobrze wykształconą kadre dowódczą. Autor pełnił w niej służbę wiele lat. Dzieje tej jednostki znane mu są z autopsji, ale na niej nie poprzestał. Przystudiował regulaminy użycia tego rodzaju wojsk w walce i instrukcje dotyczące obsługi sprzętu raketowego. Zadanie ułatwiła mu opublikowana w 2005 roku praca

prof. Michała Trubasa poświęcona dziejom tej jednostki. Wykorzystał zamieszczone w niej informacje i pogłębił je własnymi wspomnieniami i relacjami swoich kolegów. Otrzymaliśmy zatem zwarte kompendium wiedzy o jednostkach garnizonu z lat 1963–2001, a także o rozbudowie bazy szkoleniowej w garnizonie, niezbędnej do szkolenia tak nowoczesnych jednostek. W latach 90. 2 Pomorska Brygada Artylerii została zlikwidowana a Wojsko Polskie utraciło jedną z najnowocześniejszych swoich jednostek, zdolną osiągnąć za pomocą swoich rakiet cele położone w głębi ugrupowania bojowego przeciwnika. Klasyczna artyleria nie jest w stanie ich zastąpić.

Ostatni V rozdział zatytułowany został „Warunki służby żołnierzy zawodowych oraz wpływ garnizonu wojskowego na miasto Choszczno i ziemię choszczeńską”. Składa się on z pięciu podrozdziałów i zawiera opis warunków mieszkaniowych i socjalnych kadry garnizonu, działalności aparatu partyjno-politycznego, duszpasterstwa wojskowego i współpracy wojska z cywilnymi mieszkańcami miasta. W rozdziale tym Autor często sięga do własnych wspomnień, relacji uzyskanych od cywilnych i wojskowych mieszkańców miasta, dokumentów odszukanych w archiwach a także zebranych przez siebie pamiątek z tamtych czasów. To powoduje, że rozdział jest ciekawy i łatwy w odbiorze. Należy sądzić, że ludziom, których dotyczy, może zakręcić się łza w oku, podczas lektury pracy. Czytelnik, który nie zetknął się osobiście z wojskiem dowie się z tego rozdziału o wysokości zarobków kadry zawodowej, o metrażu mieszkań, jakie przysługiwały oficerom i podoficerom zawodowym i o wielu innych problemach dotyczących życia osób wojskowych w garnizonie choszczeńskim. W przeciwieństwie do rozdziału pierwszego Autor wymienia tu z imienia i nazwiska wiele osób zasłużonych dla rozwoju życia wewnętrznego w garnizonie. Wiele miejsca poświęcił działalności Klubu Garnizonowego i organizacjom, których tworzenie inicjowali pracownicy Klubu. A było tych organizacji sporo, poczynając od sportowych, turystycznych, myśliwskich, wędkarskich na działkowych kończąc itp. Oddzielne strony poświęcone są

działalności Organizacji Rodzin Wojskowych, funkcjonowaniu przedszkoli i szkół, do których uczęszczała młodzież w Choszczynie. Napisał także o współpracy wojska ze szkołami choszczeńskimi i o pomocy wojska dla tych szkół.

Szeroko opisane zostały obchody świąt państwowych i wojskowych. Na Placu Wincentego Witosa w Choszczynie odbywały się, przez szereg lat, uroczyste zaprzysiężenia żołnierzy nowego rocznika. Uczestniczyły w tych uroczystościach rodziny żołnierzy, miejscowa społeczność, wysocy rangą wojskowi, miejscowi notable i społeczność miasta. Miały one dobry wpływ na postawy mieszkańców wobec wojska i historii własnego państwa, krzewiły patriotyzm. Zacieśniały więzi pomiędzy społecznością cywilną i wojskową. Wszystkie opisywane imprezy okolicznościowe zilustrowane zostały zdjęciami i utrwały osoby biorące w nich udział. Rozdział ten uważam za najciekawszy.

Strona redakcyjna pracy wypada dobrze, chociaż występują drobne potknięcia. W niektórych zdaniach zabrakło wyrazów lub końcówek wyrazów / s. 63, 80, 82, 130 / a w kilku przypadkach w odsyłaczach bibliograficznych zapomniał Autor dopisać stron / przypis 348, 433, 573, 575/. Zastrzeżenia mam też do tytułu pracy. W kilku miejscach Autor wyszedł nieco poza wiek XX i myślę, że byłoby dobrze to skorygować w tytule. Tym bardziej, że, co prawda w szczątkowej formie, garnizon istnieje nadal i może warto byłoby o tym napisać. Na podkreślenie zasługuje dobra polszczyzna, ciekawie opracowane tabele i bogata ikonografia. Pracę wzbogacają liczne załączniki w postaci szkiców z działań bojowych opisanych w tekście rozprawy, schematy organizacyjne jednostek stacjonujących w Choszczynie, wykazy nazwisk osób służących w garnizonie i pełniących ważne funkcje oraz różnego rodzaju zestawienia i pisma.

Reasumując stwierdzam, że Autor wykazał dużą dociekliwość badawczą i obiektywizm naukowy. Zgromadził bogaty warsztat naukowy i na jego podstawie opracował rzetelną rozprawę naukową. Wnioskuje o wydanie jej

drukiem. Oceniając ogólnie dysertację uważam, że o jej wysokiej wartości przesądza nie tylko ilość i jakość zebranego materiału, ale także jego analiza i formułowane wnioski. Doktorant wykazał dużą wiedzę historyczną, sprawność warsztatową i dobre rozeznanie w problematyce powojennego Wojska Polskiego. Stwierdzam, że rozprawa stanowi pozytywny przykład rozwiązania ważnego problemu badawczego o charakterze regionalnym. Jest opracowaniem oryginalnym i dobrze udokumentowanym źródłowo. Spełnia wymogi określone w ustawie o tytule naukowym i stopniach naukowych. Wnoszę o dopuszczenie magistra Sławomira Gizińskiego do dalszych etapów przewodu doktorskiego.



Prof. dr hab. Henryk Stańczyk